

Kremlowski Książę



KRZYSZTOF RAK

Publicysta, ekspert ds. stosunków międzynarodowych

Według Pawłowskiego Rosja nie jest państwem w sensie instytucji znanej nam z zachodniej Europy. To, co obserwujemy jako instytucję, stanowi tylko fasadę.

Gleb Pawłowski opublikował niedawno książkę „System Federacji Rosyjskiej i wojna. De principatu debili” (o słabej władzy). Warto na nią zwrócić uwagę z dwóch powodów: autora i wizji Putinowskiej Rosji.

Pawłowski przed laty był jednym z głównych politologów Kremla. Jest uważany za współtwórcę (obok Władysława Surkowa) takich konceptów jak „suwerenna demokracja”, czy „wertikał władzy”, określających system władzy w Rosji w ostatnich 20 latach. Był bliskim współpracownikiem prezydenta Miedwiediewa. Po powrocie do władzy Putina popadł w niełaskę. Nadal jednak flirtuje z kremlowskim Księciem, czego przykładem jest omawiana tutaj, wyraźnie inspirowana dziełem Machiavellego, książka. Pierwotny tytuł pracy Niccolò Machiavellego brzmiał bowiem „De principatibus” (o władzach), do czego w swoim tytule dość przewrotnie nawiązuje Pawłowski, dopisując niejako rosyjskie rozdziały do klasycznego dzieła.

Państwo na niby

Według Pawłowskiego Rosja nie jest państwem w sensie instytucji znanej nam z zachodniej Europy. To, co obserwujemy jako instytucję, stanowi tylko fasadę. Dlatego Pawłowski posługuje się terminem „system Federacji Rosyjskiej” (w skrócie „system FR”). Prawdziwa władza znajduje się w „państwie równoległym” (Pawłowski nazywa ją też „władzą równoległą”). Na ów twór składa się przede wszystkim Putin i jego drużyna. Władza w Rosji nie ma zatem charakteru instytucjonalnego, lecz personalny.

Tak jak nie ma państwa (narodowego), tak i nie istnieje społeczeństwo (obywatelskie). Dlatego Pawłowski najczęściej mówi o ludności (nasielienije). W Rosji nie istnieją dobrze znane nam instytucje społeczne i jeśli chcemy ją zrozumieć, musimy wziąć w nawias typowe dla nauki zachodniej myślenie w kategoriach instytucji.

Aby zrozumieć Rosję, trzeba więc dokonać swoistej redukcji socjofenomenologicznej. Najlepiej nie używać takich kategorii jak państwo i społeczeństwo. Trzeba nowego języka i teorii socjologicznej. Znaleźć je możemy w pracach politologów i polittechnologów rosyjskich, w opracowaniach przygotowanych przez rosyjskie think tanki. Problem w tym, że tytuły te są mało znane w Polsce i na Zachodzie.

Jeśli zaś Rosja nie jest normalnym państwem, to i opisywanie zachowania Rosji na arenie międzynarodowej za pomocą takich kategorii jak „racja stanu” czy „narodowe interesy” może prowadzić do błędnego ujmowania rzeczywistości. Te kategorie odnoszą się bowiem do znanego nam z tradycji zachodniej państwa narodowego.

Krąg władzy

Według Pawłowskiego władzę w Rosji w gruncie rzeczy sprawuje około tysiąca osób skupionych w kilku kręgach. Najważniejszy liczy kilkadziesiąt osób i składa się z Putina i jego drużyny. To drużyna nie pozwala na instytucjonalizację władzy. To jest w jej interesie. Co więcej, nie pozwala ona Rosji dostosować się do wyzwań wewnętrznych i zewnętrznych.

Drużynę wspomaga tzw. klasa premialna. Jest to grupa ok. 1000 osób – „niewybieralny elitarny krąg władzy RF”. Tam podejmowane są wszystkie najważniejsze decyzje dotyczące Rosji. Na ten elitarny krąg zwykli Rosjanie nie mają żadnego wpływu.

Istotą systemu FR jest kontrola nad obrotem surowcami. Putin, drużyna i klasa premialna zajmują się handlem tymi surowcami z zagranicą i czerpaniem z tego procederu ogromnych zysków. Racją ist-

nienia systemu FR jest zachowanie osobistej władzy i powiększanie majątków przez Putina, drużynę i klasę premialną. Imperium czy potęga Rosji mają charakter drugorzędny.

Putin, wywołując kryzys ukraiński, próbuje „uciec do przodu”. Kreml nie jest głuchy i ślepy i na poważnie bierze ostrzeżenia polittechnologów, ekspertów i intelektualistów

Do Rosji Putina i drużyny nie można jednak stosować kategorii racji stanu. Działalność władzy w systemie FR nie ma z nią nic wspólnego. Interes Putina et consortes polega na tym, aby Rosja pozostała jak najdłużej tzw. mocarstwem surowcowym. Handel surowcami zapewnia im osobistą władzę i ogromne pieniądze. Natomiast w interesie Rosji jako struktury quasi-państwowej jest odejście od tego modelu gospodarczego i wykorzystanie surowców do modernizacji gospodarki. W tym wypadku jednak pieniądze ze sprzedaży surowców nie zasilająby kieszeni Putina, drużyny i klasy premialnej. Tak więc albo-albo; albo modernizacja i interes publiczny (kategoria w ogóle trudna do zastosowania do Rosji), albo ogromne dochody dla tysiącosobowej grupy trzymającej władzę.

Z tych samych powodów nie da się tłumaczyć polityki rosyjskiej w kategoriach geopolityki; w szczególności w kategoriach eurazjatyckiej koncepcji Aleksandra Dugina. Jedną bowiem z jej podstawowych

przesłanek jest klasyczna zachodnia geopolityka, której podstawowym pojęciem jest ekspansywne imperium. Według Dugina Rosja jest takim kontynentalnym imperium, które rywalizuje o władzę nad światem z imperium morskim (USA). Przesłanką tej koncepcji jest typowa dla Zachodu tożsamość interesu grupy sprawującej władzę i kierowanej przez nią struktury państwowej. Jednak w przypadku systemu Putinowskiego, o czym mówiłem wyżej, takiej tożsamości nie ma, ponieważ w gruncie rzeczy jest tylko interes klasy premialnej.

Nie znaczy to jednak, że Dugin nie jest do niczego Putinowi potrzebny. Wręcz przeciwnie. Pomaga on swoimi koncepcjami ukryć prawdziwą naturę rosyjskiego Księcia. Putin, wskazując na Dugina, może wywołać wśród Rosjan przekonanie, że jego władza służy nie tylko wzbogacaniu się quasi-mafijnej grupy będącej właścicielami Rosji.

W rzeczywistości jednak Rosja z obecnym systemem władzy jest niezdolna do prowadzenia polityki imperialnej. Musiałaby się w tym celu zmodernizować. Tymczasem „system FR” nigdy sam z siebie się nie zmodernizuje. To znaczyłoby bowiem, że władcy Rosji popełniliby samobójstwo.

Kontinuum zła

Pawłowski to polittechnolog cyniczny, pisze więc: „Zbrodniczość »systemu FR« jest tak trywialna, że upór trwania w złu jest zbyteczny. [...] Rosja to kontinuum zła”.

Władza w Rosji nie ma żadnej silnej i trwałej legitymizacji. Wpadła więc na pomysł, aby zdemoralizować Rosjan. W ten sposób utrwała ona swoje panowanie nad 140 mln ludzi. Drużyna z ze-

psucia czyni normę. Państwowym dogmatem jest przekonanie, że ludność skazana jest sprzedajnością. Osoba sprzedajna jest bowiem przydatna dla władzy.

Warto też dodać, że demoralizacja to nie tylko sposób na politykę wewnętrzną, ale również bardzo skuteczne narzędzie na arenie międzynarodowej. Najbardziej znanym przykładem jest były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder. Przypuszczam, że żadne państwo nie dysponuje tak wielką „lewą kasą” jak Putin i jego drużyna. Stąd mają oni tak wielu zwolenników w Europie Zachodniej. Nie brak ich także w Polsce. No bo jak wyjaśnić, że polscy politycy od dwóch dziesięcioleci uzależniają Polskę od dostaw drogiego gazu z Rosji?

Siła w słabości

Rosja jest słaba, ponieważ nie ma swojej instytucjonalnej formy. Jednak z drugiej strony amorficzność decyduje o jej sile. Dzięki niej może łatwiej przystosować się do zmieniających się okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych. Ta, jak ją nazywa Pawłowski, „zwinność” Rosji powoduje, że jej historyczny rozwój ma charakter sukcesywnych katastrof. To główna teza historiozoficzna nauczyciela Pawłowskiego Michaiła Gieftiera.

Pawłowski prognozuje, że Rosja znajduje się właśnie w przededniu takiej katastrofy. Jej przyczyną jest konieczność dostosowania się „systemu FR” do nowego otoczenia międzynarodowego. Pawłowski, opisując ów kryzys, używa języka ezopowego. „System FR” to „generator chaosu”. Świat dziś znajduje się w sytuacji analogicznej do tej sprzed roku 1914. Jakkolwiek nie jest jeszcze przesadzone, czy wielka wojna rzeczywiście wybuchnie.

Rzeczywiście, w Rosji od kilku lat panuje przekonanie, że zbliża się nie-

uchronny kryzys. Podzielany jest on przez wielu ekspertów i intelektualistów. I to zarówno tych związanych z władzą, jak i opozycyjnych. Kryzys spowoduje perturbacje międzynarodowe. Źródłem kryzysu jest nieefektywny system sprawowania władzy w Rosji.

Putin, wywołując kryzys ukraiński, próbuje „uciec do przodu”. Kreml nie jest głuchy i ślepy i na poważnie bierze ostrzeżenia polittechnologów, ekspertów i intelektualistów. Zamiast czekać, aż kryzys wewnętrzny w Rosji stopniowo rozleje się na obszar postsowiecki, Putin sam prowokuje wojnę. W ten sposób dokonuje

wewnętrznej konsolidacji, która w jego mniemaniu przeciwdziałać będzie procesom destabilizacyjnym.

Celem wojny na Ukrainie jest więc obrona status quo; obrona „systemu FR” przed jego wrogami i kryzysem. Krótko mówiąc, chodzi o utrzymanie się u władzy Putina i jego drużyny, a nie o restytucję imperium.

Gleb Pawłowski, „Система РФ в войне 2014 года. De Principatu Debili [Systema RF w wojne 2014 goda. De Principatu Debili] 2014, Europa